OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 5-XII-28 A.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 5-GO GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 340

Oficer zarąbał szablą
swoją narzeczoną, którą podejrzewał o zdradę.
Wczoraj rozpoczął się we Lwowie sensacyjny proces.

Lwów, 5 grudnia.

Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko

mordercy ś.p. Izowskiej podporucznikowi Załęskiemu.

Tło sprawy jest następujące:

W nocy z 27 na 28 kwietnia r.b. oskarżony zabił na ulicy szablą ś.p. Izowską. Izowska została formalnie zarąbana. Dnia 10 maja odbył się sąd doraźny wojskowy nad podporucznikiem Załęskim, który w braku jednomyślności oddał sprawę postępowaniu zwyczajnemu.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się rozprawa przed sądem cywilnym. Lekarze orzekli

zupełną poczytalność mordercy,

wobec czego morderca, został oskarżony o zbrodnię dokonanego morderstwa oraz o występek niesubordynacji. Rozprawa wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Oskarżony broni się w tym sensie, że nie pamięta samego czynu i stwierdza że ś. p. Izowską łączył go intymny stosunek miłosny. Zabita była jego narzeczoną i w ostatnich miesiącach znajomości

zdradzała go.

Powodowany zazdrością wywołał podporucznik scysję, w której wyniku stracił panowanie nad sobą i dał się porwać do strasznego czynu.

Zeznają świadkowie, w szczególności policjanci, na których podporucznik Załęski

targnął się czynnie, gdy chcieli go aresztować,

Zeznawali inni świadkowie, którzy wydali opinję o jego służbie wojskowej.

Podporucznik liczy 26 lat i przedstawia typ młodego oficera, który niedawno wyszedł ze szkół.

Rozprawa toczy się jeszcze w dniu dzisiejszym.

Ofiara krwawego dramatu małżeńskiego.



Helena Jatczakowa (Radwańska 19), której mąż poderżnął wczoraj gardło brzytwą, kona w szpitalu. Szczegóły na str. 3-ej.

4-ej robotnicy ranni
wskutek eksplozji beczki w browarze Keilicha.

Łódź, 5 grudnia.

Dziś o godzinie 10-ej minut 15 na dziedzińcu browaru Gustawa Keilicha przy ulicy Orlej 25 nastąpił katastrofalny wybuch. O tej porze grupa robotników, pracujących w browarze, oblewała smołą beczki do piwa.

Nagle ROZLEGŁ EIĘ OGŁUSZAJĄCY HUK,

Oto jedna beczka eksplodowała i raniła 4 robotników. Jak się okazało zostali ranni Antoni Pluskwa (Gubernatorska 12), Władysław Tomaszewski (Gdańska 126), Wawrzyniec Palaszewski (Rokicińska 16) i Ignacy Werkowski (Chojny 85), którzy doznali skutkiem wybuchu dość poważnych obrażeń cielesnych.

Wezwano do nich pogotowie, które udzieliło im pomocy lekarskiej. Na miejsce katastrofy przybyły władze policyjne na czele z podinspektorem Noskiem, które przedewszystkiem rozproszyły tłumy, które zgromadziły się przed fabryką poruszone detonacją. Wszczęto natychmiast dochodzenie, które trwa jeszcze do tej pory.

Wybory do kasy chorych
w Białymstoku.

Łódź, 5 grudnia.

Jak się „Express" dowiaduje, dnia 16 grudnia odbędą się w Białymstoku wybory do rady kasy chorych.

Do wyborów przystępują prawie wszystkie stronnictwa z wyjątkiem Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, której członkowie oddadzą głosy na listę PPS. i klasowych związków zawodowych.

SKLEPY—TYLKO DO 7-ej.
Wszelkie starania o przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym
są—według zdania starosty grodzkiego—bezskuteczne.

Łódź, 5 grudnia.

Od kilku dni aktualną jest sprawa przedłużenia godzin handlu w okresie przedświątecznym. Sprawa ta jest tembardziej przedmiotem ogólnego zainteresowania, że ministerstwo pracy, do którego zwróciły się organizacje kupieckie,

NIE DAŁO SWEJ ZGODY NA PRZEDŁUŻENIE GODZIN PRACY.

Wobec tego jednak, że w myśl nowej ustawy jedyną kompetentną osobą w tej sprawie jest starosta grodzki, zwrócił się „Express" dziś rano do

P. STAROSTY STRZEMIŃSKIEGO

z zapytaniem, jaką wyda odnośnie tej kwestji decyzję.

P. starosta oświadczył nam, że

ZEZWOLENIA

na przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym

NIE WYDA,

albowiem ustawa tego nie przewiduje. Wszelkie więc starania zainteresowanych są

BEZSKUTECZNE.

W roku bieżącym więc, po raz pierwszy sklepy w okresie przedświątecznym otwarte będą tylko do 7-ej wiecz., w wigilję zaś — tylko do 6-ej wiecz.

Choroba króla Anglji.

Londyn, 5 grudnia.

(Telegram wł. „Expressu")

Stan zdrowia króla Jerzego w dalszym ciągu jest niezwykle poważny. W ciągu dnia wczorajszego temperatura znów podwyższyła się nieco. Dzisiejsza cała prasa londyńska podkreśla stan króla, jako budzący wiele trosk.

Aljechin w Łodzi.
Rozegra jednocześnie 30 partji.

Łódź, 5 grudnia.

Jak się dowiadujemy, w dniu 15 grudnia przyjeżdża do Łodzi mistrz gry szachowej, Aljechin, który tego dnia w miejscowym klubie szachistów rozegra jednocześnie 30 partji z 30 przeciwnikami. Przyjazd Aljechina wywołał wśród szachistów łódzkich wielkie poruszenie.

Akcja opozycji
w radzie miejskiej.

Łódź, 5 grudnia.

Jak się „Express" dowiaduje, na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, frakcje, będące w opozycji do obecnej większości rządzącej samorządu łódzkiego, będą się domagały, by posiedzenia rady miejskiej odbywały się częściej, niż dotychczas, gdyż, według ich zdania, obecnie rada miejska nie ma możności stałej kontroli poczynań magistratu.

Samochód wpadł do kanału.

Paryż, 5 grudnia.

Jak donoszą z Meaux, pędzący z dużą szybkością samochód, wskutek nieszczęśliwego wypadku wpadł do kanału. Wszystkich pasażerów samochodu w liczbie 6 zdołano uratować, jednak z ciężkiemi obrażeniami ciała.

Bandyta w pociągu.
Steroryzował rewolwerem pasażerów i obrabował ich.

Łódź, 5 grudnia.

(Z) Ubiegłej nocy, gdy pociąg zdążający do Warszawy, znalazł się za Pruszkowem, do wagonu II-ej klasy wpadł jakiś młodociany bandyta, który,

grożąc rewolwerem,

zmusił wszystkich pasażerów do podniesienia rąk.

Steroryzowani pasażerowie, wśród których było również kilku łodzian, spełnili rozkaz napastnika, który

zrewidował każdego pasażera z osobna,

zabierając wszystko, co znalazł w kieszeniach.

Po dokonaniu rabunku złoczyńca kazał wszystkim pasażerom położyć się na podłodze i wyskoczył z pociągu w czasie biegu.

Nad ranem dróżnik znalazł bandytę leżącego przy nasypie kolejowym ze złamaną nogą. Zrabowanych przedmiotów przy nim już nie znaleziono. Prawdopodobnie jeden z kolegów bandyty, korzystając z jego bezsilności, zabrał mu cały łup.

Złodziej strzelał do kupca
który go przyłapał na kradzieży.

Łódź, 5 grudnia.

Ubiegłej nocy do mieszkania kupca Mordki Kołnierza przy ulicy Kościuszki 16 w Konstantynowie zakradli się złodzieje.

Kupiec, który usłyszał podejrzane szmery w kurytarzu, podniósł się z łóżka i ze świecą w ręku wyszedł zobaczyć, co się stało.

W kurytarzu natknął się wprost na jednego ze złodziei, którego pochwycił za połę marynarki i zawołał:

— Złodzieje! Policja!

Przytrzymany wyrwał się z rąk kupca, szybko wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do K., który upadł na podłogę, broczące krwią. Gdy na odgłos strzału nadbiegli sąsiedzi, złodziei już nie było. Zbiegli oni w nieznanym kierunku, pozostawiając na miejscu narzędzia złodziejskie i worki ze skradzionemi rzeczami.

P. Kołnierza w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala. Władze policyjne zarządziły energiczny pościg za złodziejami.

Udział miast
w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Łódź, 5 grudnia.

Jak się „Express" dowiaduje dnia 7 grudnia odbędzie się posiedzenie zarządu związku miast polskich na którem rozpatrywane będą m. innemi sprawa udziału miast we władzach Banku Gospodarstwa Krajowego.

Sprawa ta aktualna już jest od dawna obecnie zaś wkroczyć ma ona na realne tory.

Sortowanie towarów
zakupionych przez sowiety.

Łódź, 5 grudnia

We wczorajszym „Expressie" donieśliśmy już o tem, że przedstawiciele sowieccy sfinalizowali część swych zakupów w kilku fabrykach łódzkich.

W tej chwili więc odbywa się sortowanie towarów i pakowanie co potrwa najprawdopodobniej do końca tygodnia. Po uskutecznieniu tego rozpocznie się wysyłka zakupionych towarów do Rosji. Z kolei rzeczoznawcy sowieccy przystąpią do dalszych zakupów w innych fabrykach.

Dyr. Kopyłow, który miał przybyć do Łodzi w dniu wczorajszym opóźnił swój przyjazd i przybędzie dopiero dziś. Przyjazd jego związany jest z koniecznością podpisania umowy z temi firmami, których towar został już wybrany

Pokażmy piękny świat naszej młodzieży!

Godna poparcia „Żeglugi Polskiej".

Za drobne sumy — przepiękne podróże.

W ciągu ubiegłych lat wielką wziętością cieszyły się wycieczki morskie, urządzane przez „Żeglugę Polską" po Bałtyku dwoma statkami polskiemi: „Gdańsk" i „Gdynia". Wiele osób korzystało z tych wycieczek, zwiedzając kraje skandynawskie i nadbałtyckie, tem chętniej, że

nie trzeba było się zaopatrywać w paszporty zagraniczne.

Dowiadujemy się, iż, niestety, w roku bieżącym wycieczki te będą musiały być znacznie ograniczone, gdyż jeden ze statków wycieczkowych wycofany będzie z dalszych podróży, natomiast będzie obsługiwał ruch przybrzeżny, który rozwija się ostatnio kolosalnie. Towarzystwo „Żegluga" musi dbać o należyte handlowe wyzyskanie statków, i w pierwszym rzędzie ma obowiązek zaspokojenia tak życiowej konieczności, jaką jest właśnie ruch przybrzeżny.

— Mieliśmy zamiar, oświadczono nam, utrzymać ruch wycieczkowy przez całą zimę i przerzucić na tę porę roku statki na morzu Śródziemnem, względnie na pewne okolice Atlantyku. Mieliśmy zamiar urządzić miesięczne **wycieczki z Gdyni na wyspy Kanaryjskie i do północnej Afryki po bardzo dostępnych cenach: tysiąca do tysiąca dwustu złotych, a więc blisko o 50 procent taniej, aniżeli przedsiębiorstwa zagraniczne. Niestety, nie udało się nam tego uczynić.** Nasze oba statki nie wytrzymują porównania ze statkami zagranicznemi, które urządzone są nad wyraz luksusowo i niema o tem mowy, ażebyśmy mogli konkurować z zagranicznemi towarzystwami. Pozatem niemożliwe jest ściąganie na nasze statki ruchu turystycznego do Polski, gdyż wymagania cudzieziemców pod tym względem są niesłychanie wysokie. Nasuwa się konieczność zbudowania nowego statku, co jednak pociąg nie za sobą

KOSZT KILKU MILJONÓW ZŁOTYCH.

Statek ma być typu luksusowego w europejskiem znaczeniu. Obliczony jest na 350 osób dorosłych, około 100 osób młodzieży oraz 800 do 1000 ton czystego ładunku.

Wedle zamiarów „Żeglugi Polskiej" statek ma być wykonany w stoczni gdańskiej, ażeby pieniądze nie uciekały z kraju. Szczególną uwagę należy zwrócić na sprawę wycieczek morskich młodzieży szkolnej.

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA PO ZNIŻONYCH CENACH PRZEJADĄ SIĘ TROCHĘ PO ŚWIECIE.

szeroko odetchną morskiem powietrzem, nabiorą praktycznej wiedzy, ośmielą się i zobaczą obce kraje i obce stosunki. Corocznie około tysiąca dorastającej młodzieży płci obojga rzuci okiem na Europę. Jest to czynnik wychowawczy olbrzymiej wagi, którego niewolno nie doceniać.

Społeczeństwo z całym zapałem przyklaśnie idei rozwiązania turystyki bałtyckiej i projekt wybudowania nowego statku spotka się z żywem uznaniem wszystkich sfer społecznych.

Dlaczego jest mało jaj:

Pewien francuski ekonomista obliczył, że 65 miljonów kur, jakie Francja posiada, znoszą rocznie około 6 miljardów jaj, czyli przeciętnie po 90 jaj każda. Tę ilość możnaby bardzo łatwo podnieść bez żadnych nakładów pieniężnych, trzebaby tylko dobierać kury nośne i trzymać je w kurnikach, w których przestrzeganoby elementarnych przepisów hygjeny.

Bezkrwawy pojedynek między obrońcą a świadkiem

Awantury, scysje, protesty i utarczki słowne oto rezultat ostatniego posiedzenia sądu.

Dalszy ciąg wielkiego procesu w Budapeszcie.

Budapeszt, 5 grudnia.

W dniu dzisiejszym w słynnym już na cały świat procesie o żonobójstwo zeznawał nowy świadek dr. Pichler, którego oświadczeń oczekiwano z wielką niecierpliwością. Dr. Pichler jest bowiem jednym z fundamentalnych świadków oskarżenia.

Pierwsze jego zeznania pokrywały się całkowicie z zeznaniami poprzednich świadków, którzy stwierdzili jak wiadomo, że oskarżony Erdely najpierw rzucił żonę w przepaść podczas wycieczki górskiej, chcąc pozbawić ją życia, by zdobyć odszkodowanie od towarzystwa asekuracyjnego, a gdy ten manewr nie udał mu się, otruł żonę weronalem i następnie udusił ją szalem.

Niezmiernie ciekawe incydenty zaszły ponownie podczas badania świadka przez obronę.

Przedewszystkiem obrońca oskarżonego przy pomocy zręcznych pytań wydobył od świadka zeznanie, z którego wynika, że dr. Pichler od roku 1920-go nie dokonał ani razu sekcji zwłok

na skutek zakazu władz sądowych,

Obrońca: Dlaczego nie przybył pan na pierwsze zaproszenie do Budapesztu?

Przewodniczący: To pytanie nie jest ważne.

Obrońca: Nie zadałem tego pytania bez powodu. Chcę wiedzieć dlaczego świadkowi było tak trudno zdecydować się na przyjazd do Budapesztu.

Przewodniczący: Przepraszam, świadek bardzo chętnie przyjechał do Budapesztu.

Obrońca: (zdenerwowanym głosem) Na pierwsze wezwanie

świadek wcale nie zareagował!

Dr. Grail oświadczył nawet, że on wcale nie będzie mógł przybyć.

Świadek: Nie mogłem przybyć na czas z powodu choroby serca i z powodu ciężko — chorego pacjenta, którego nie mogłem zostawić.

Obrońca: Dlaczego nie zawiadomił pan o tem sądu?

Przew.: Świadek nie jest obowiązany do odpowiedzi na to pytanie. Pozwalam zadawać tylko istotne pytania!

Obrońca: Dobrze... Przystosuję się do „pozwoleń" pana przewodniczącego... (zwraca się do świadka). Dlaczego nie dyktował pan swych zeznań u sędziego śledczego z notatek?

Św.: Austrjaccy lekarze nie są chorzy umysłowo. Wyniki badań znane im są na pamięć.

Obrońca: (do przewodniczącego) **W imieniu lekarzy węgierskich protestuję przeciwko takiemu oświadczeniu!**

Przew.: Świadek chciał przez to powiedzieć, że lekarze austrjaccy nie są chorzy na umyśle i że mają dobrą pamięć... **Nie widzę więc powodu do protestu.**

Obrońca: Postaram się — jednak dowieść, że

świadek nie ma tak dobrej pamięci jak mu się zdaje.

Co pan oznajmił oskarżonemu, omawiając powód śmierci jego żony?

Św.: Przypuszczałem początkowo, że śmierć nastąpiła wskutek ataku serca.

Obr.: Pan jeszcze coś powiedział... **Skoro pan ma tak świetną pamięć, jak pan sam zaznaczył, w takim razie powinien pan pamiętać...**

Św.: Proszę o sprawdzenie moich zeznań...

Obr.: chciałbym jednak sprawdzić pańskie zdolności pamięciowe...

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, który powiedział ponadto, że śmierć żony Erdely'ego

nie była gwałtowna, lecz spokojna,

Na tem zakończono dzisiejsze posiedzenie sądu.

W. Sar.

Żyjemy teraz dłużej niż przed dwustu laty.

Na czem polega sztuka przedłużania życia.

Człowiek tak dalece pragnie dowiedzieć się, jaki go czeka los, iż nie pomija żadnej sposobności, by wydrzeć bodaj cząstkę tajemnicy. Pragnienie to jest tak stare niemal, jak świat. Jedna przecie droga prowadzi do greckiej wyroczni w Delfach po przez astrologów, czarownice, wróżbitów aż do popisów nowoczesnego spirytyzmu.

Zagadnienie długości życia ludzkiego badane jest oddawna i badania te szczególnie z przeszłości, są naprawdę zastanawiające. Każdy z nas wie dobrze, iż pojęcie ludzi starego testamentu, **iż człowiek żyć może 70, a jak dobrze pójdzie, to nawet 80 lat,** nie odpowiada dzisiejszej rzeczywistości. Z drugiej znowu strony wcale niesłusznie wychwalamy dawne, minione czasy, mówiąc, że nasi pradziadowie żyli bardzo długo, gdyż zdrowia ich czy nerwów nie psuły kłopoty i zgryzoty, nie skracała im życia znana nam technika w komunikacji czy przemyśle.

Statystyka z osiemnastego wieku wykazuje, że przeciętna długość życia wynosiła wówczas **31 lat.** W roku 1870 przec. wiek człowieka stanowił już 40 lat, w roku 1913 — 50 lat; obecnie zaś doszedł nawet do liczby **60.** To znaczy że od wieku osiemnastego przeciętna długość życia ludzkiego podwoiła się niemal!

Jak się to stało? Tak świetne wyniki ludzkość zdołała osiągnąć dzięki zbiorowej czy też jednostkowej hygjenie. Przedewszystkiem więc udało się współczesnej nauce i kulturze, w połączeniu z dobroczynnemi urządzeniami państwa, osiągnąć to, że śmiertelność wśród niemowląt zmniejszyła się bardzo znacznie. Dalej zwalczanie epidemji, szczepienia ochronne przeciwko ospie oraz innym chorobom zaraźliwym bardzo się przyczyniły do zmniejszenia ogólnej śmiertelności.

Nie bez dużego wpływu na wzrost przeciętnego wieku ludzkiego była też nauka o zdrowiu (hygjena) oraz jej przestrzeganie. Dzięki niej każdy poznał wartość hygjeny jednostkowej, doskonałe skutki pielęgnowania ciała i wskutek tego potrafił zapobiec wielu zasłabnięciom, an ieraz nawet i chorbie.

Człowiek współczesny, na pytanie, jak długo będzie żyć, może śmiało odpowiedzieć: będzie żyć tak długo, jak jego naczynia krwionośne. Nie znaczy to, oczywiście, iż utrzymanie działalności naczyń krwionośnych jedynie jest miarodajne, gdy chodzi o utrzymanie organizmu ludzkiego przy życiu. Wiemy przecie, że wszystkie części naszego organizmu zużywają się i w ciągu całego naszego życia muszą być odnawiane. Ta czynność wyrównywania poniesionych strat stanowi właściwe życie.

Dopiero wtedy, gdy czynność odnawiania tu czy ówdzie ustaje, wtedy dopiero człowiek zaczyna się starzeć, chorować, a nawet umierać, Tak więc duża część czynności nad utrzymaniem życia leży w naszych rękach. W zakresie zdrowia każdy z nas jest do pewnego stopnia „kowalem swego losu". Ale bo **„sztuka przedłużenia życia polega na tem, by go nie skracać".**

Z karabinem na lwa.

Emocjonujące przeżycia myśliwych we wschodniej Afryce.

Mała kulka odwróciła niebezpieczeństwo.

Było to — opowiada myśliwy angielski, Duyomore — we wschodniej Afryce. Byliśmy już drugą noc na czatach. Bliskość rozkładającego się padła zebry była dla nas wyjątkowo nieprzyjemna, zwłaszcza, gdy wiatr powiał ku nam od niej. Trudno nam było zrozumieć, jak lew może jeść tak zepsute mięso. W każdym razie wiedzieliśmy dobrze, iż lew najbardziej lubi mięso zebry czy nosorożca, a największą dlań przynętą jest mięso, którego lew dotknął zębami czy pazurami bez względu na to, czy to mięso będzie świeże czy stare.

Jak zwykle, rozpoczynałem czaty ja. Leżałem z głową opartą na ziemi. Przy pomocy lunety dokładnie rozróżniałem kształty hjeny i dwu błąkających się po okolicy szakalów. Miałem ich w polu widzenia coś przez pół godziny. Najwidoczniej zwietrzyły nas i dlatego zwlekały z ucztą. Nagle znikły bez widocznego powodu. Było bardzo prawdopodobne, że w pobliżu **ukazał się lew,** którego wietrzyły, milczkiem, tedy wycofały się z pola, by nie narazić się potężnemu królowi pustyni.

Już pomyślałem, że przypuszczenie było nietrafne, gdy nagle oczom moim **ukazały się aż dwa lwy.** Ich cichy chód dowodził najwyraźniej, jak łatwo lwom podejść do człowieka nawet wtedy, gdy bardzo uważnie czuwa. Pierwszym szmerem, jaki słyszałem, było zdzieranie skóry z zebry; lwy rwały ją wielkiemi strzępami, by dostać się do mięsa.

Był to widok wstrętny, lecz pełen grozy; obudziłem też swego przyjaciela, byśmy razem bronić się mogli na wypadek nieszczęścia. Nie umieliśmy zdać sobie dokładnie sprawy z położenia lasów, lecz postanowiliśmy strzelać. Nie było to zadanie łatwe, gdyż celowanie w ciemności jest niepodobieństwem. Strzały rozległy się jednocześnie, lecz bez skutku. Chybiliśmy obaj, mimo, że lwy były od nas w odległości tylko dziesięciu metrów.

Rozmawialiśmy głośno o doznanem niepowodzeniu i już chciałem wyjść z naszej doraźnie skleconej chaty, by obejrzeć teren, gdy mój przyjaciel chwycił mię za ramię i wskazał na ciemny, poruszający się w odległości 20 metrów najwyżej przedmiot. Czyżby lew mówił? Jeżeli tak, zrobił to wyłącznie ze względu na naszą obecność.

Jeden rzut oka przez lunetę rozwiał wszelkie wątpliwości; był to naprawdę lew. Skóra ścierpła mi na myśl, coby się było stało, gdybym naprawdę wyszedł z chatki. Na szczęście okazało się że lew szedł nie ku nam, lecz do padła zebry. Trzeba było strzelać. Ledwie więc lew zabrał się do łupu i stanął nad nim bez ruchu, wzięliśmy go obaj na cel i jednocześnie rozległ się grom wystrzałów. Po nich zaś grobowa cisza.

Była to dla nas chwila smutku i obaw Bo gdybyśmy go byli trafili, byłby przed śmiercią ryknął; gdybyśmy chybili, byłoby słychać jego ucieczkę. Czekaliśmy tak kilka minut, poczem, nie mogąc znieść dłużej niepewności, **ruszyliśmy naprzód z lampami i karabinami.** Nie był to z naszej strony objaw szczególnej ostrożności, gdyż raniony lew mógłby się na nas rzucić i obu uśmiercić.

Po chwili skierowaliśmy światło na zebrę. Zdumienie nasze nie miało granic lew leżał jak długi bez życia. Mała, siedmiomilimetrowa kula trafiła go dokładnie między oczy, śmierć więc nastąpiła natychmiast.

Wtedy dopiero mogliśmy zrozumieć, dlaczego nie słyszeliśmy ani ryku, ani innych odgłosów.

Krwawa tajemnica ponurej kuchenki

Jatczak chciał zamordować p. Rykowską—właścicielkę mieszkania.

Przed udaniem się do więzienia zbrodniarz wziął 300 złotych, zaoszczędzonych przez żonę.

Łódź, 5 grudnia.

Potworna zbrodnia, dokonana przez Jatczaka, który poderżnął żonie gardło brzytwą stanowi nową zagadkę, której narazie rozwiązać niepodobna.

Jak wiadomo zbrodniarz do winy się nie przyznał. Dwa fakty, a mianowicie — że

podczas okropnej sceny w kuchni był tylko Jatczak oraz, że na kontakcie elek trycznym znaleziono ślady krwi,

świadczą niezbicie o tem, że zbrodni dokonać mógł tylko aresztowany.

Zachodzi więc tylko pytanie, co skłoniło Jatczaka do dokonania zamachu na życie żony, jaki był motyw straszliwej tragedji, która o godzinie jedenastej w nocy rozegrała się w małej kuchence na pierwszem piętrze w domu przy ul. Radwańskiej 19?..

Jatczak na te pytania nie daje odpowiedzi. Jatczakowa leży w szpitalu nieprzytomna,

walcząc ze śmiercią.

Od bohaterów tej strasznej tragedji, a więc od tych, którzy najwięcej mogliby powiedzieć w tej sprawie — nie dowiemy się niczego.

Pozostaje więc tylko jedna droga szukania prawdy — zbadanie przeszłości nieszczęśliwych małżonków i poinformowanie się o samym fakcie ohydnej zbrodni.

Chcąc wyczerpać te wszystkie możliwości, reporterzy „Expressu" przeprowadzili wywiady z osobami, które stykały się bezpośrednio z Jatczakami i były pierwszymi świadkami na miejscu zbrodni.

„Puść mnie!.."

Osobą taką jest przedewszystkiem pani Rykowska, właścicielka mieszkania, w którem zbrodnia została dokonana.

Pani Rykowska jest tak wstrząśnięta wypadkiem nocnym, że z trudem opanowuje wzruszenie.

— Jatczakową protegowała mi pewna znajoma — rozpoczyna swe zwierzenia pani Rykowska — Przyjęłam ją do siebie i nie żałowałam tego kroku. Jatczakowa była bardzo uprzejma,

pracowita i uczciwa.

Jatczak natomiast był zawsze ponury, zgryźliwy i skryty. Ostatnio Jatczakowie mieli się wyprowadzić stąd, gdyż Jatczakowa nalegała koniecznie, by mąż wynajął dla nich oddzielne mieszkanie. Na tem tle wynikały spory, gdyż mąż chciał tu pozostać. Krytycznego wieczoru Jatczak wrócił o 6-ej godzinie. Wyszłam wówczas na godzinę z domu, gdy wróciłam w kuchni już było ciemno, zamknęłam się w ostatnim pokoju i przystąpiłam do pisania listów. Nagle około jedenastej rozległy się krzyki. To Jatczak wzywał pomocy. Służąca z parteru, która śpi pod naszą kuchnią słyszała jeszcze przed tem głos Jatczakowej, która prosiła dwa razy:

— Puść mnie!.. Puść mnie!!..

Po zbrodni.

Ja tego nie słyszałam, może dlatego, że okna z mego pokoju wychodzą na ulicę, gdzie hałas jest większy. Mam wrażenie, że Jatczak zarżnął żonę,

gdy spała.

Po pierwszym ciosie zbudziła się pewno i zaczęła prosić męża, by ją puścił, Gdy weszliśmy do kuchni cała pościel zbryzgana była krwią, na podłodze widniała kałuża krwi, nawet ściany były krwią zbryzgane. Mimo tak znacznego upływu krwi

Jatczakowa o własnych siłach sama zeszła ze schodów i weszła do karetki pogotowia.

Gdy przyszła policja Jatczakowa była jeszcze przytomna, lecz mówić nie mogła, gdyż miała przerżniętą krtań. Na pytania policji

odpowiadała pisemnie.

Podała adres swej siostry. Gdy pytano ją, kto ją chciał zamordować, robiła znak ręką, że

nie wie...

Niektórzy świadkowie zeznają, że Jatczakowa wskazywała wzrokiem na męża.

Jatczak przed aresztowaniem zmienił koszulę i był o tyle spokojny, że przed odejściem wyjął jeszcze z szafki 300 złotych — oszczędności żony — i pieniądze te schował do kieszeni, lecz policja mu je potem odebrała.

Matka Jatczaka opowiadała mi, że syn jej miewał często

napady furji.

Ją też kiedyś bił i katował, a nawet wiązał sznurami, Siostra Jatczakowej opowiadała mi natomiast, że

Jatczak nosił się z zamiarem, ażeby mnie zamordować...

Tak jej przynajmniej mówił kiedyś.. Po tym człowieku wszystkiego można było by się spodziewać.

W tej chwili rozlega się dzwonek. Policjant, siedzący w kurytarzu otwiera drzwi. Do kurytarza wpada jakaś starsza niewiasta z okropnym płaczem:

— Moja pani, o, mój Boże!.. Co tu się stało?..

To matka zbrodniarza...

Tragiczne miejsce.

Oglądamy małą kuchenkę — miejsce zbrodni. Drewniane łóżko przy oknie, szafa, stół i krzesełka. W kącie pokrwawiona pościel. Nad łóżkiem fotografje. Powietrze przesiąknięte zapachem krwi. W tej ciemnej, ponurej kuchence kilkanaście godzin temu rozegrała się okropna tragedja, wskutek której żona powędrowała do szpitala, a mąż do więzienia...

Co mówi dozorczyni?

Dozorczyni domu wie niewiele. Jatczak nie wracał nigdy późno do domu. Awantury czasem były. Jatczakowa z nikim nie flirtowała, była spokojna, cicha... Skąd nagle ten straszny wypadek — nie wie, nie domyśla się nawet.

Wreszcie udajemy się do siostry Jatczakowej, pani Fajkowskiej, zamieszkałej przy ul. Żeromskiego 47.

„Mama poszła do szpitala".

Mała izdebka na drugiem piętrze z oficyny. Drzwi otwiera nam jakaś dziewczynka.

— Czy jest pani Fajkowska?..

— Niema... **Mama poszła do szpitala. do cioci...**

W pokoju zastajemy jeszcze jakąś dziewczynkę i chłopczyka.

Dzieci stoją przy kuchni milczące, zasmucone. Czekają na mamę, która poszła do szpitala... do cioci...

Ciocia była u nich na kilka godzin przed tragicznym wypadkiem. Wpadła na chwilę, a że siostry nie było, więc zaraz odeszła.

W kilka godzin później zabrano ją do szpitala...

Detektyw w spódnicy.

Od bucików do wykrycia szajki złodziejskiej.

Łódź, 5 grudnia.

Przed kilku dniami skradziono p. Konstancji Tomaszewskiej (Brzezińska 42) buciki. Stało się to w czasie jej nieobecności. Złodzieje nie zdążyli zabrać innych rzeczy, gdyż spłoszył ich któryś z sąsiadów, wiec zbiegli z tak skromnym łupem. P. Tomaszewska o kradzieży doniosła policji, a jednocześnie na własną rękę wszczęła poszukiwania skradzionych bucików. Przypuszczając, że złodzieje sprzedadzą je w którymś ze sklepów w dzielnicy bałuckiej, lub w halach, dokonała przeglądu wszystkich tych zakładów szewskich i wreszcie dopięła swego.

Gdy przechodziła ulicą Wolborską zauważyła w oknie sklepu Icka Wygodzkiego skradzione buciki.

— Skąd pan ma te buciki? — spytała Wygodzkiego.

— Kupiłem je — odparł zapytany.

— Czy nie pamięta pan u kogo?

— Nie.

P. Wygodzki oczywiście nie miał nic wspólnego z kradzieżą dokonaną u pani Tomaszewskiej i kupił obuwie w dobrej wierze, co zresztą ustaliło dochodzenie policyjne.

Policja, której p. Tomaszewska doniosła o znalezieniu swej własności, zdołała szybko ustalić sprawców kradzieży. Dzięki pani T. władze wpadły na trop szajki złodziejskiej, która miała na sumieniu wiele drobnych kradzieży i obecnie została już całkowicie zlikwidowana.

Obraza przez telefon.

Sąd skazał obrażającego na miesiąc więzienia.

Łódź, 5 grudnia.

W gabinecie naczelnika stacji Łódź-Kaliska zadzwonił telefon.

— Hallo, czy pan naczelnik Ebersdorf?

— Jestem przy telefonie — odparł naczelnik.

— Tu mówi dyrekcja rzeźni miejskiej. Dlaczego dotychczas nie nadesłano nam wagonów z trzodą, które już przybyły o piątej rano? Jak panu wygarbuję skórę, to mi pan zaraz to załatwi! Ja panu pokażę!

Dalej nastąpił stek przekleństw i złorzeczeń. P. naczelnik Ebersdorf, nie chcąc słuchać dalszej przemowy, odłożył słuchawkę i postanowił całej tej sprawy nie puścić płazem. Uważając, iż został obrażony, postanowił szukać satysfakcji na drodze sądowej. Gdy więc dowiedział się, iż z rzeźni dzwonił do niego p. Teofil Matłacki, złożył władzom odpowiedni meldunek. W rezultacie Matłacki został pociągnięty do odpowiedzialności za obrazę i znalazł się przed sądem.

Na sprawie oskarżony tłumaczył się zdenerwowaniem.

— Miałem tego dnia bardzo dużo pracy — mówił. — Czekałem na transport bydła i każda chwila opóźnienia narażała mnie na straty. Nic więc dziwnego, że się uniosłem...

P. Ebersdorf, zbadany w charakterze świadka, oświadczył, iż Matłacki, nie mając żadnych powodów, począł mu wymyślać przez telefon i nawet nie chciał go wysłuchać.

Sąd po naradzie skazał Matłackiego na miesiąc więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg roku.

Temperament łodzian.

Do mieszkania Katarzyny Wiener, przy ul. Zarzewskiej 7, wtargnęli bracia Częciakowie (Pabjanicka 51), którzy od pewnego czasu żyli z nią na wrogiej stopie i dotkliwie ją poturbowali. Rannej udzieliło pomocy pogotowie. Napastnikom policja spisała protokuł.

W bramie domu przy ulicy Wawelskiej 34 Antoni Wawelski po pijanemu posprzeczał się z jakimś osobnikiem, który pobił go dość ciężko. Rannym zajęło się pogotowie.

Bez opieki.

2-letnia Bela Zandberg (Piramowicza 2) bawiąc się szkłem dotkliwie się poraniła. Rodzice wezwali do dziecka pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło je pod ich opieką.

Samobójstwo.

Wczoraj w czasie nieobecności domowników targnęła się na życie 20-letnia robotnica, Janina Dębska (Przejazd 65), wypijając znaczną dozę jodyny. Wezwane pogotowie przepłukało desperatce żołądek, poczem przewiozło ją do zbiorni miejskiej. Przyczyna rozpaczliwego kroku — rozstrój nerwowy.

Młoda warszawianka

skradła pieniądze i uciekła do Łodzi.

Łódź, 5 grudnia.

Do głównej komendy policji w Warszawie zgłosili się państwo Janczak meldując o tajemniczem samobójstwie 17-letniej córki Stanisławy.

— Podobno pojechała do Łodzi — oświadczyli oni. Tak zresztą mówiła swym koleżankom przed wyjazdem. Ktoś miał jej w Łodzi zaofiarować posadę.

W świetle dalszych zeznań Janczaków sprawa ta przedstawia się dość tajemniczo. Stasia, jak się okazuje, znajdowała się w bardzo dobrych warunkach materjalnych i rodzice, którzy kochali ją nad życie nie chcieli, by pracowała zarobkowo. Ostatnia dziewczyna często znikała z domu, i chociaż dotychczas nie miała przed rodzicami żadnych tajemnic, nie chciała im mówić o swych tajemniczych spacerach.

— Nie mogę, nie mogę nie męczcie mnie — odpowiadała, gdy ją pytano o to — przyjdzie czas, że wam o wszystkiem opowiem.

Stasi pozostawiono zupełną swobodę.

Onegdaj w nocy, gdy domownicy byli pogrążeni we śnie, uciekła z domu zabierając ze sobą 700 złotych, kilka sukien i pościel. Ucieczkę zauważono dopiero rano.

P. Janczak darémnie szukał córki u wszystkich zaginionych. Dowiedział się tylko, że podobno miała pojechać do Łodzi, wobec czego policja zarządziła w naszem mieście poszukiwania, które narazie nie dały żadnych konkretnych rezultatów.

Upadek z wozu.

Przy ulicy Kielma przed domem Nr. 45 spadł z wozu naładowanego cegłami 69-letni Leonard Woźnicki (Aleksandrowska 162) i uległ złamaniu lewej nogi. Wezwane pogotowie po udzieleniu mu pomocy przewiozło poturbowanego do domu.

W notesie reportera.

Przed składem skór przy ulicy Kruczej nr. 21 Chaimwi Szpigelmanowi (Napiórkowskiego 53) skradziono z wozu paczkę skór, wartości 400 złotych. Złodzieja nie schwytano.

Marjanna Pabich (Ogrodowa 24) oskarżyła Stanisława Szwajkowskiego (Ogrodowa 26), że skradł jej z mieszkania 36 złotych.



O Łodzi i innych dolegliwościach.

W jednym z niemieckich tygodników humorystycznych znajdujemy następujący „dowcip" o Łodzi:

— „Przejazdem przez Polskę zatrzymuje się w nocy jakieś auto na drodze. Przypadkowo przechodzi jakiś chłop, którego można zapytać o drogę:

— Powiedz-no pan co to jest na tem miejscu, gdzie stoimy, bagno czy też jakieś trzęsawisko?...

Chłop rozgląda się uważnie dokoła i nagle krzyczy:

— Jan pan może powiedzieć na to bagno lub trzęsawisko, to jest przecież słynna droga automobilowa Łódź — Sagujewacz!"

Co do stanu naszych dróg możemy się zgodzić, ale może redakcja humorystycznego tygodnika wskaże nam, gdzie leży Sagujewacz?...

***

Krumm posprzeczał się z Krachem.

Powód sprzeczki trzymany był w wielkiej dyskrecji.

Krumm nie rozmawiał z Krachem.

Krach tak samo nie rozmawiał z Krummem.

To zwróciło uwagę.

Szczególnie zwrócił na to uwagę pan Wścibski.

Pan Wścibski nie opuszczał mieszkania Krumma, chcąc się dowiedzieć szczegółów sprzeczki.

— Dlaczego pokłóciliście się?... Co was poróżniło?... Co się stało?.

Krumm wreszcie ustąpił. I opowiedział wszystko.

Pan Wścibski zachwycony opuszcza mieszkanie Krumma.

Opowiada wszędzie i wszystkim całą historję.

Każdemu, kto tylko chciał słuchać. I nawet tym, którzy słuchać nie chcieli.

Aż pewnego dnia Krach dowiaduje się o wszystkiem. Pędzi do Wścibskiego i robi mu awanturę.

— Skąd pan wie, że ja to opowiadałem?... — robi Wścibski niewinną minę.

Zdradził mi to mój przyjaciel.

Teraz Wścibski wpada w złość i powiada:

— To doprawdy okropne, jacy ci ludzie są dziś niedyskretni!...

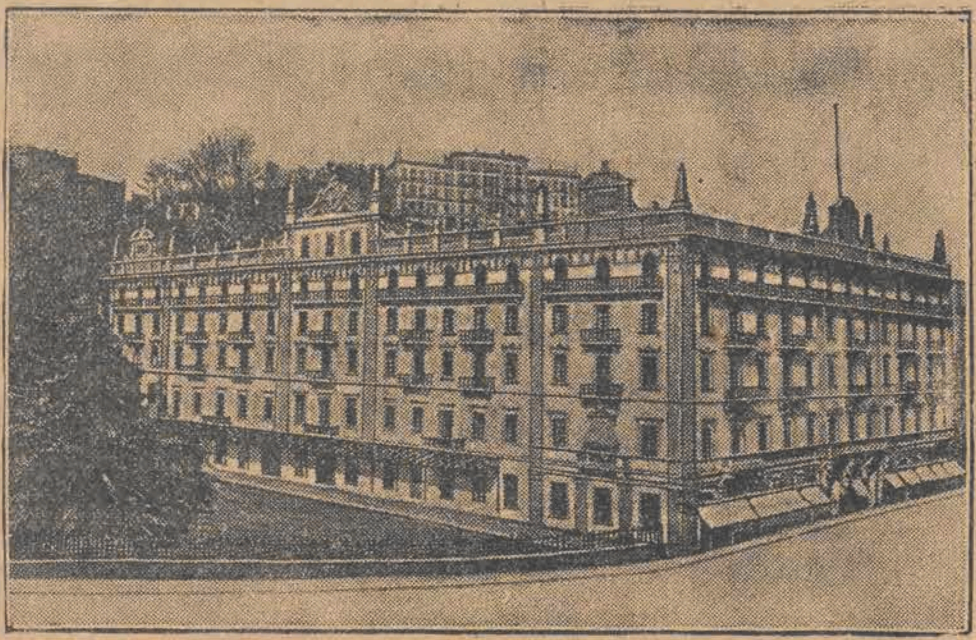
Ku-Ku.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, 5 GRUDNIA.

11.56 — 12.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotni. meteorologiczny. — 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i andprogram. 15,45 — 16,00 Komunikat harcerski. 16,00 — 16,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,30 — 16,55 Program dla młodzieży z Krakowa. 17,10 — 17,35 Odczyt p. t. Organizacja bibljotek szkolnych oraz ich znaczenie w wychowaniu młodzieży — (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) — p. M. Filipowska - Szempińska. 17,35 — 19,00 Skrzynka pocztowa (dr. Marjan Stępowski). 18,00 — 19,00 Koncert w wyk. orkiestry P. R. (Józef Oziminski). Odgłosy Wschodu: 1. S. Coschell: Marsz japoński, 2. Yoshitomo: Suita wschodnio - azjatycka; 3. Czajkowski: 1. taniec arabski, 2. Taniec chiński; 4. W. Neumann Suita pt. Starożytne CChiny; 5. Borodin: W. środkowej Azji; 6. E. Thielle: Suita egipska. 19.00 — 19,20 Rozmaitości. 19,30 — 19,55 Odczyt p. t. „W Województwie Warszawskiem" (Dział Krajoznawstwo) — dr. Regina Danysz - Fleszarowa. 19,56 — 20,00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 20,20 — 20,30 Nadprogram komunikaty. 20,30 Koncert kameralny. Wykonawcy: Marja Wilkomirska (fort.). Adam Dobosz (tenor), Kazimierz Wilkomirski (wiolończ.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). Część 1. Chopin: Sonata na wiolonczelę i fort.: a) Allegro moderato, b) Scherzo, c Allegro con brio — wykonają pp. Wilkomirscy; 2. Moniuszko: Pieśni: a) Łza, b) dni radości, c) Ubóstwienie — A. Dobosz. Część II. 3. Chopin: Polonez na wiolonczelę i fortepian — wykonają pp. Wilkomirscy; 4. Moniuszko: a) Jaskółeczki, b) Prządka, c) Kwiatek — p. A. Dobosz. 22,00 — 22,05 Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — 22,20 Komunikaty P. A. T. Ид, л.

Mieszkanie reprezentantów narodów w Lugano.



Grand — Palace — hotel w Lugano, jeden z najpiękniejszych hoteli szwajcarskich, w którym mieszka większość delegacji podczas pobytu w Lugano z okazji posiedzeń rady Ligi narodów.

Lekarstwa tylko w aptekach
będą mogły być kupowane
w myśl nowej ustawy, regulującej obydwa zawody—aptekarski i drogeryjny.

Łódź, 5 grudnia.

Między właścicielami aptek i składów aptecznych wytworzył się mniej więcej taki stosunek jaki istnieje między lekarzami a felczerami. Ludność nieuświadomiona, tkwiąca w sferze starych tradycji,

ma większe zaufanie do felczerów i składów aptecznych, niż do lekarzy i aptek,

przedewszystkiem dlatego, że zarówno kuracja u felczerów jak i kupowanie lekarstw w składach aptecznych

wynosi o wiele taniej.

Jakkolwiek ustawa zabrania właścicielom składów aptecznych sporządzania lekarstw, mimo to niektórzy właściciele składów aptecznych szczególnie na prowincji nie stosują się do tych zasad i

pokryjomu wyręczają apteki.

Skutki tej samowoli są nieraz bardzo nawet przykre, albowiem w składach aptecznych zdarzają się bardzo często

omyłki

przy wykonaywaniu lekarstw, na których klijenci nawet się nie poznają.

Sprawa ta zostanie w krótkim czasie uregulowana, albowiem — jak wiadomo — departament zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych opracowuje przepisy, mające na celu

unormowanie zawodów aptekarskiego i drogeryjnego.

Nowa ustawa wprowadzi rozgraniczenie między pojęciem apteki i składu aptecznego, ustali kwalifikacje osób, uprawnionych do prowadzenia takich przedsiębiorstw, określi odpowiedzialność za wadliwe prowadzenie przedsiębiorstwa i ustali zakres działalności władzy nadzorczej w stosunku do tych przedsiębiorstw.

Po opracowaniu projektu będzie on przesłany do innych ministerstw, celem uzgodnienia i następnie skierowany będzie do sejmu.

Z zapowiedzi tych wynika więc, że konkurencja między aptekami a składami aptecznemi zniknie wkrótce na zawsze,

na czem zyska bezwątpienia społeczeństwo,

które będzie miało pewność, że lekarstwa sporządzają ludzie odpowiedzialni i wykwalifikowani. (—)

Papuasi pożarli
energicznych poborców podatków.

Poborcy podatkowi nie należą nigdzie do ludzi zbyt lubianych, ale żeby nienawiść ta doprowadziła do pożarcia ich, jest to wypadek należący do dosyć rzadkich.

Przytrafiło się to jednak ostatnio w Nowej Gwinei przy ściąganiu podatków z pewnego papuaskiego szczepu, Naczelnik tej fiskalnej wyprawy podczas pełnienia swych trudnych czynności, zdenerwowany uporem krajowców, uderzył jednego z nich w twarz. Podczas nocy dzicy wymordowali cały oddział holendrów, poczem upiekłszy ich ciała, część spożyli sami a resztę rozesłali sąsiednim wioskom .

Strasznej tej wiadomości dostarczyli władzom kolonjalnym tragarze, którzy w porę zdołali uciec. Wysłana ekspedycja karna odnalazła w jednym z szałasów 3 głowy pożartych urzędników.

Znane jest okrucieństwo niektórych szczepów papuaskich. Przed niedawnym czasem w tej samej miejscowości rozerwano tam dosłownie na sztuki pewnego misjonarza, który dotknął się piszczałki, trzymanej przez jakiegoś dzieciaka; okazało się, że piszczałka ta była „święta" i że białemu nie wolno było jej dotykać.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



Intrygi zakulisowe.
Jak dochodzi się do posady suflerki?

Charakterystyczny wypadek z zakresu intryg zakulisowych... Dyrekcja jednego z londyńskich teatrów, Olympia theatre, otrzymywała regularnie co pewien czas list anonimowy, zawierający stek najordynarniejszych napaści na suflerkę teatralną:

„Pomijając już fakt, że prowadzi ona najniemoralniejszy w świecie tryb życia (pisał autor anonimów), że niema aktora, z którym nie utrzymywałaby już stosunków miłosnych, to w dodatku — ma ona tak donośny głos, że wszystko, co powiedziane jest na scenie, słyszy się już uprzednio z budki suflerskiej..."

„Kiedyż nareszcie dyrekcja przestanie zmuszać publiczność do słuchania głosu z budki? Czy czeka się, aż dojdzie do skandalu ze strony publiczności?..."

Takie i podobne napaści naprowadziły dyrektora teatru, snać znającego się „na rzeczy", na myśl umieszczenia w gazetach londyńskich ogłoszenia, że teatr poszukuje suflerki. I rzeczywiście — skutek był natychmiastowy: do dyrekcji nadeszła niezwłocznie oferta, której charakter pisma... aż nadto podobny był do charakteru pisma listów anonimowych... Na ofertę odpowiedziano prośbą o zgłoszenie się osobiste w celu objęcia posady. Wtedy zjawiła się w kancelarji dyrektora pewna stara aktorka, którą — zamiast ofiarować jej posadę suflerki — poproszono uprzejmie, aby zechciała na przyszłość w mniej pomysłowy sposób ubiegać się o posadę...

Co kobieta potrafi...
Bernard Shaw nie jest nieczuły na wdzięki pięknych dziw.

Pola Negri przybyła w tych dniach do Londynu i zwróciła się do Bernarda Shawa z prośbą o udzielenie jej prawa na sfilmowanie komedji „Cezar i Kleopatra".

Jak wiadomo — Shaw nikomu dotychczas nie udzielił pozwolenia na sfilmowanie którejkolwiek z jego sztuk, to też sensację wywarło to, że Poli Negri udało się bez trudu osiągnąć cel.

Bernard Shaw zgodził się chętnie, i „Cezar i Kleopatra" zacznie się już w najbliższym czasie „nakręcać" ze zwycięską Polą jako Kleopatrą...

Co nie udało się dotychczas tylu brzęczącym pieniędzmi potentatom filmowym, to osiągnęła z łatwością — jedna piękna kobieta...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem odbędzie się na scenie Teatru Miejskiego pierwszy z trzech zapowiedzianych występów znakomitego zespołu najpierwszych artystów Teatru Narodowego w Warszawie z Mieczysławą Ćwiklińską, mistrzem Mieczysławem Frenkiem, mistrzem Ludwikiem Solskim, Józefem Węgrzynem, Tadeuszem Frenkiem (synem), Janem Kurnakowiczem, Zofją Lindorfówną i Haliną Mogilnicką.

Przedstawienie dzisiejsze „Pana Jowialskiego" ze względu na to, że gościna artystów warszawskich ma charakter oficjalnej wycieczki reprezentacyjnej będzie miała przebieg uroczysty. W teatrze obecni będą przedstawiciele władz oraz najwybitniejszych sfer społecznych naszego miasta.

Pozostałe bilety do nabycia przez dzień cały w cukierni Gostomskiego.

Jutro i pojutrze ostatnie dwa występy mistrzowskiego zespołu.

„Kupiec Wenecki"

grany będzie dwukrotnie na przedstawieniach popularnych: w sobotę o godz. 4-ej (Święto M. B.) oraz o tej samej godzinie w niedzielę. Wobec bliskiego wyjazdu znakomitego wykonawcy roli Szajloka będą to jedne z ostatnich powtórzeń arcydzieła szekspirowskiego.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko trzy dni t. j. do piątku włącznie „Małka Szwarcenkopf" wypełniać będzie widownię po brzegi. W piątek wyjątkowo grana będzie „Małka" dwa razy t. j. o godz. 6 po poł. i 9-ej wiecz.

Wyzwolona chinka

nie uznaje skrępowania nóg, ani serca.

Niezwykle sensacyjny proces wywołał obecnie żywe zainteresowanie w towarzyskich kołach Szanghaju.

Przeszło 300 osób znalazło się w sali sądowej, aby śledzić przebieg rozprawy, — której bohaterką jest piękna i bogata panna Lin-Fu-Tsay, zakochana szalenie we własnym lokaju.

Ta romantyczna panna Lin zapłonęła miłością do pięknego lokaja i postanowiła, nie zważając na wszelkie względy, uciec z nim.

Wszelkie usiłowania sprowadzenia jej z powrotem do domu rodzicielskiego spełzły na niczem, aż wreszcie aresztowano uwodziciela i oskarżono go o uprowadzenie dziecka (tem dzieckiem ma być 16-letnia panna Lin), oraz o kradzież klejnotów, które były własnością romansowej panienki.

Kiedy sąd wydał wyrok, skazujący ukochanego panny Lin na karę więzienia, rodzice sądzili, że młoda dziewczyna powróci do domu. Omylili się jednak. Piękna Lin nie opuściła ukochanego, przebywała ciągle w pobliżu więzienia, dostarczając wybrańcowi swego gorącego serca prowiantów i drobiazgów toaletowych.

Nie poprzestała na tem, ale użyła wszelkich wpływów, aby spowodować rewizję procesu. Udało się jej skłonić jednego z najwybitniejszych adwokatów szanghajskich, aby poprowadził sprawę uwięzionego lokaja.

— Życie bez miłości nie ma dla mnie żadnego uroku — mówiła panna Lin — chce kochać i być kochaną!... Pochodzenie, majątek, stosunki towarzyskie — to mnie nic nie obchodzi!... Uwielbiam mojego Czu i nigdy go nie opuszczę!...

Panna Lin broni teraz wytrwale swego ukochanego przed zarzutem uprowadzenia i kradzieży. Dla większego efektu zjawia się w prostej, szarej chłopskiej odzieży, w której wygląda prześlicznie...

Oświadcza sędziom, że nigdy nie powróci do domu rodzicielskiego, że rodzina chce ją zmusić do podeptania najświętszych praw serca...

Gotowa jest ponieść wszelkie cierpienia dla swej miłości, ale ukochany jej powinien być wypuszczony na wolność, bo żadnej nie popełnił winy.

— Nie on mnie uprowadził, ale ja sama go skłoniłam do wspólnej ucieczki!.. Oskarżają go, że ukradł mi klejnoty, ale to kłamstwo! On jest człowiekiem uczciwym i kocha mnie tak samo, jak ja jego...

Panna Lin powiada, że nie pragnie niczego innego ponad skromne życie, w chłopskiej chatce — byle tylko z nim!...

Całe dystyngowane towarzystwo Szanghaju jest do najwyższego stopnia wzburzone i oburzone zachowaniem się bohaterki tego niecodziennego bądź co bądź romansu.

Głowa mumji

znaleziona w ekspresie.

W ekspresie przyłym z Londyna na stację Guilford znaleziono w jednym z wagonów pozostawioną przez kogoś czarno lakierowaną skrzynkę. Kaseta ta wydała się podejrzaną i dlatego postanowiono ją otworzyć. Jakież było przerażenie obecnych przy tem urzędników kolejowych, gdy po otwarciu przez ślusarza skrzynki tej, zobaczono na jej dnie głowę kobiecą.

Zawezwany jednak doktór stwierdził urzędowo, że głowa ta jest balsamowaną i należy do soby, która zmarła przed dziesiątkami a może przed setkami lat.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo, gdyż przypadkowe znalezienie tego preparatu mogło mieć łączność z dokonaną przed kilku dniami kradzieżą w uniwersytecie londyńskim, gdzie zosały ukradzone szkielety i części szkieletów stanowiące przez swe anormalności kolosalną rzadkość.

W chwili jednak gdy znalezioną głowę miano już przesłać do Londynu, do naczelnika stacji w Guilford zgłosił się prawy właściciel pozostawionej przez roztargnienie skrzynki i wylegitymowawszy się że jest zbieraczem i kolekcjonerem specjalnie mumij, odebrał ową głowę, która jak zapewniał, była głową jakiejś znakomitej egipcjanki zmarłej na 3000 lat przed naszą erą.

„Pić nie wolno—zabrońmy im i palić".

Kobiety amerykańskie, które obecnie przez wybór Hoovera odniosły walne zwycięstwo w kwestji prohibicji, przygotowują się do nowej kampanji.

Tym razem wypowiadają walkę tytoniowi, a przedewszystkiem niewiastom palącym papierosy.

Impuls do tej akcji dało stowarzyszenie „Związek wstrzemięźliwości kobiet chrześcijańskich".

Rozlepiono cały szereg bardzo efektownie pod względem malarskim wykonanych plakietów, przedstawiających matkę, która karmi dziecko piersią, a jednocześnie pali papierosa.

Plakaty te mają być w miljonach egzemplarzy rozrzucone po całych Stanach Zjednoczonych.

Nie ulega wątpliwości, że ten atak przeciwko palącym kobietom, to tylko początek. Chodzi tutaj bowiem o walkę ogólną z tytoniem, a zatem także z konsumpcją tytoniu przez mężczyzn.

Praktyczny pomysł.

Londyn, najbardziej zadymione miasto świata, pragnąc przybrać nieco czystszy wygląd i wyzwolić fronty domów od pokładów brudu i sadzy, postanowił dla próby pomalować jeden dom na czarno. Mimo to zdaleka dom wcale nie robi wrażenia czarnego, gdyż jego powierzchnia jest bardzo silnie wygładzona. dzięki czemu światło się odbija.



61)

Sprawa, jaką mu powierzono do zbadania, nastręczała bardzo wiele trudności.

Pierwszy raz w życiu znalazł się w podobnej sytuacji i miał wrażenie, że nie każdy sędzia śledczy przeżywał kiedykolwiek podobne udręki.

Nie ulegało wątpliwości, że głównym winowajcą w klasztorze był ojciec Sergjusz, który właściwie nazywał się Tadeuszem Zabielskim i był bratem Władysława.

Tadeusz już od wczesnych lat zdradzał pewne skłonności do mistycyzmu.

Będąc jeszcze w szkole czytał podczas lekcji różne książki o treści teologicznej, z profesorami prowadził długie dyskusje religijne, a gdy w końcu spostrzeżono, że chłopiec źle wpływa na swych kolegów, wydalono go ze szkoły.

Tadeusz wyemigrował do Ameryki, gdzie założył sektę „Braci Nocy", lecz po wykryciu tej jaskini zbrodni i wszeteczeństwa uciekł z powrotem do Polski i zainstalował się w Równem, zakładając nowe gniazdo fanatycznych zwyrodnialców.

Rodzina nic nie wiedziała o powrocie Tadeusza do Polski, jedynie tylko brat Władysław wiedział o jego istnieniu w tem samem mieście.

Bracia zerwali jednak z sobą wszelkie stosunki i nie spotykali się nawet.

Władysław wiedział, że brat jego zajmuje stanowisko przełożonego w klasztorze, ale nie przypuszczał nawet, że za murami klasztornemi odbywają się ohydne orgje.

Ostatni wypadek katastrofalny odsłonił tajemnicę klasztoru i prawdziwe oblicze ojca Sergjusza.

Dla urzędnika sądowego sprawa była jasna.

Głównym winowajcą mógł być tylko Tadeusz.

Ale sędzia nie czuł się na siłach, by poprowadzić śledztwo we właściwym kierunku.

Żal mu było brata.

Ilekroć zastanawiał się nad zeznaniami ojca Grzegorza i innych świadków potwornych praktyk klasztornych przed oczyma stawały mu obrazy minionego dzieciństwa, wspólne zabawy z bratem na wąskiem, ciemnem podwórzu warszawskiem, wspólne tajemnice z okresu szkolnego, gdy trzeba było ukrywać przed rodzicami złe stopnie, chwile wakacyjne, spędzane beztrosko na wsi, przygody w ogrodach i sadach podczas zrywania cudzych owoców, ciepło rodzinnego ogniska i słyszał ciche, mądre słowa matki:

— Pamiętajcie, że jesteście braćmi... Kochajcie się jak bracia....

Ilekroć przypomniał sobie te błogie czasy dzieciństwa, odkładał pióro i złorzeczył losowi, który obdarzył go tak niefortunnem stanowiskiem.

Następnego dnia, gdy Garlicki zgłosił się do sędziego śledczego celem uzyskania dalszych informacji, Zabielski siedział w swym gabinecie przy biurku i palił papierosa, zdradzając niemniejsze zdenerwowanie niż dnia poprzedniego.

— Ach, to pan... — rzekł sędzia na widok Garlickiego. — Proszę, niech pan siada...

Garlicki usiadł.

— Rozumiem poco pana przyszedł... — ciągnął dalej Zabielski. — Niestety, nie mogę służyć panu żadnemi informacjami...

— Czy nie wie jeszcze pan sędzia, gdzie jest moja córka?...

— Niestety... Sprawa ta absorbuje mnie niemniej niż pana... Nici śledztwa urywają się jednak w tem właśnie miejscu, gdzie zaczyna się sprawa nagłego zniknięcia ojca Sergjusza i pańskiej córki...

W gabinecie zapanowała cisza.

Nagle otwarły się drzwi i na progu stanął wżony:

— Poczta dla pana sędziego...

- Dawaj...

Woźny podał Zabielskiemu kilka listów.

Sędzia przejrzał pierwsze dwa listy, nie otwierając ich wcale i wzrok jego zatrzymał się na kopercie trzeciego listu.

Garlicki odrazu spostrzegł, że twarz sędziego zbladła przy otwieraniu listu. Zabielski rzucił okiem na treść czterech kartek papieru i z każdą chwilą twarz jego wyrażała coraz większe zdumienie.

Po przeczytaniu listu sędzia schował go szybko do kieszeni i rzekł:

— Pan wybaczy... Otrzymałem ważne polecenie... Muszę w sprawie urzędowej pomówić przez telefon z prezesem sądu... Pan będzie łaskaw może jutro...

Garlicki podniósł się z krzesła. Zabielski również wstał z fotelu i w tej samej chwili list wypadł mu z kieszeni na ziemię. Sędzia schylił się, by szybko podnieść go z podłogi, lecz Garlicki zauważył w liście jedno tylko słowo — podpis — i o mało nie krzyknął z radości, lecz widząc spokój i powagę sędziego, wstrzymał się od okazania swego wzburzenia.

Ostatniem słowem w liście było imię — „Sergjusz".

Żabielski, ściskając w ręku list, rzekł

— Wobec tego zobaczymy się jutro... Prawda?...

— Tak... — odparł Garlicki, wyciągając rękę na pożegnanie.

Wyszedł z gabinetu, chwiejąc się na nogach. Szedł po ulicy jak pijany, nie wiedząc dokąd idzie.

— Sergjusz, Sergjusz, Sergjusz... — majaczyło mu przed oczyma.

Nie wątpił ani przez chwilę — w gabinecie sędziowskim kryła się jakaś tajemnica... (D. c. n.)

CASINO — SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dramat purpurowych namiętności, nienasyconych porywów zmysłów i białej dziewczęcej czystości. Romans mężczyzny o burzliwej przeszłości z subtelną, niewinną arystokratką

TAJNY KURJER

W roli tytułowej genjalny

Iwan Mozżuchin

oraz demoniczna **LIL DAGOVER** i słoneczna **AGNES PETERSEN**

Na burzliwem tle rewolucji lipcowej, w chaosie awantur erotycznych i intryg zazdrości pierwsza miłość uroczej markizy do człowieka, który zamordował własną kochankę — rozkwita najpiękniejszemi barwami ofiarności i poświęceń.

Orkiestra pod kier. L. Kantora. **Początek o 4,30 pp.**

OSTATNIE 3 DNI!!!

Udało mi się przedłużyć do 7-go b. m.

TANI TYDZIEN

50% artykułów kosmetycznych

obniżyłem od 15–30%

Uwaga: ***Każdy*** kupujący otrzymuje gratis:

1 fl. oryg. wody kolońskiej **JOHANN MARJA FARINA** vis à vis i tub. pasty do zębów znanej ***światowej*** firmy ***Chlorodont***

Perfumerja **S. BUCHWAJC, Łódź,** Piotrkowska 22, Tel. 3143.

KINO CZARY TEATR

Na pierwszy seans wszystkie miejsca 50 groszy.

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty i niedziele o godz. 12 pp.

Dziś uroczysta premjera! najnowszej produkcji 1929. roku.

Najnowsza sensacja — świata p. t. — **„Ręce do góry, tu Edie!"**

w roli głównej ulubieniec narodów, słynny sensacjonista

EDIE POLO

Komitet V Powszechnej Wystawy Łódzkiego Stowarzyszenia Hodowli Drobiu



urządza w dniach 7, 8 i 9 grudnia r. b.

„w TIVOLI",

ul. Przejazd 1.

Pokaz drobiu, gołębi i królików

Otwarcie **dnia 7-go grudnia r. b.** o godzinie 3-ej po południu.

Primeros PREZERWATYWY ..?

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakterjolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2–4 i od 8–9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III w. I piętro.

LUCJAN Ogiński, zgubił książeczkę inwalidzką wyd. przez P.K.U. w Łodzi

SKRADZIONO Helenie Rzepeckiej wolny bilet jazdy Ł. W. E. K. D. 7

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepjanowej.**

Wschodnia 72 m. 19

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

Od 11–12 i 2–3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9–2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med.

I. Dynenson

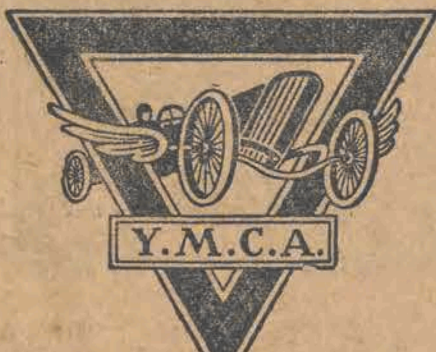
choroby dzieci

Południowa 9. tel. 23-70.

Przyjmuje od 3–5 po poł.

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

POLSKA Y. M. C. A.



otwierają w dniu 6-go grudnia bież. roku nowy kurs

dla Pań i Panów.

Kancelarja przyjmuje zapisy od 9–12 i od 14–20

Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorję, praktykę warsztatową, oraz **35** jazd na samochodach 6-cio cylindrowych **„ESSEX" i „BUICK"**

Dr.

Stupel

powrócił.

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy, nowotwory złośliwe)**

przyjmuje od 6–9

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30–10.30, 1–2.40 i 8–9 w.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5–8 w.

Dla pań od 3–5 oddzielna poczek.

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49.

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm. od 12–2 i $7^1/_2$–$8^1/_2$ w.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

przyjmuje do 10 rano i od 4–8

dla pań spec. od 4–5

w niedz. od 11–2 pp

dla niezamożnych **ceny lecznic**

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2–7 wiecz.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8–10, 12–2 i 4–8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4–5 oddzielna poczekalnia.

Obuwie, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I-e piętro front.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. **Andrzeja 5**

Przyjmuje od 8–10 i od 5–9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Potrzebne pakowaczki, Cegielniana 19. brama na prawo



Za grę fair

otrzymuje nagrodę Ruch

Jak wiadomo swego czasu Polskie Kollegjum Sędziów ofiarowało nagrodę dla drużyny grającej najbardziej fair w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Obecnie dowiadujemy, się że nagroda ta przypadła w udziale drużynie Ruchu z Górnego Śląska, która w ciągu całorocznych rozgrywek o mistrzostwo Polski miała najmniej zdyskwalifikowanych zawodników i niemal wszystkie protokóły sędziowskie z odbytych zawodów są przychylne dla Ruchu.

Finaliści konkursu sportowego

„Expressu Wieczornego".

Z finałem rozgrywek ligowych nastąpił finał konkursów sportowych „Expressu Wieczornego". Z przyczyn technicznych wyniki ostatniego konkursu (Turyści — Warta) podajemy z pewnem opóźnieniem.

Drogą losowania, nagrody w postaci biletów wejścia do największych kinoteatrów łódzkich „Casina" i „Splendidu" otrzymali:

I, II i III nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino" pp.: **B. Schulnagel** (Kątna 19); **L. Chabański** (Cegielniana 91), **Binenfeld** (Aleksandryjska 8).

IV, V, VI i VII nagrodę w postaci 1 biletu do kino-teatru „Splendidu" pp.: **Marta Osmólska** (Wólczańska 91), **J. Krakauer**, (Piotrkowska 39), **Lucjan Lipiński** (Zawadzka 36) i **B. Kamilhar** (ul. Smugowa 10).

„Pierwszy krok"

Garbarni w Lidze.

Jak się dowiadujemy, w związku z promocją Garbarni do extra klasy, trzej znani gracze ligowi: Nawrot (Legja), Amirowicz (Legja) i Grünberg (Hasmonea) mają wstąpić do nowego klubu ligowego, który w przyszłym sezonie występować będzie w zgoła odmiennym składzie.

Dziecko szczęścia Łodzi footbalowej!!!

Bieg, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, dostanie się z klasy C do A.

W Łodzi już blisko 8 miesięcy trwają walki footbalowe o tytuł mistrza klasy B i wejście do klasy A, a mimo to do tej pory jeszcze nie jest ustalonem, która z drużyn otrzyma promocję i najprawdopodobniej kwestja ta rozstrzygnie się dopiero na wiosnę przyszłego roku.

Rozgrywki nie mogły być wcześniej zakończone głównie z tych względów, że w r. b. do konkurencji przystąpiło zbyt dużo drużyn, gdyż jednocześnie rozgrywano spotkanie kwalifikacyjne o utrzymanie się w klasie B.

Rzecz zrozumiała, że okazji tej, żadna z drużyn nie chciała ominąć, a nawet powstawały coraz to nowsze kluby, które przystępowały do konkurencji już w czasie trwania mistrzostw.

To też mimo iż podzielono kluby na 5 grup — dwie łódzkie, piotrkowską, pabjanicką i kaliską i prowadzono gry w dość szybkiem tempie, zaledwie przed kilkoma tygodniami wyeliminowani zostali finaliści. Bieg, Burza i ŁTSG II, między któremi rozegra się ostatni akt walk o zaszczytny tytuł mistrza klasy B.

Tak jak we wszystkich grach mistrzowskich tak i tym razem przypadek zdziałał wiele i cała masa klubów została pokrzywdzona dla których los okazał się mało łaskawy.

Tyczy się to w pierwszym rzędzie rzędzie klubów z II-ej grupy łódzkiej, do której należały tej tej miary rutynowane zespoły co Samson lub SS., KM., które kwalifikują się nawet do klasy A a już conajmniej do klasy B.

Ustalony na początku b.r. system rozgrywek o mistrzostwo klasy B. okazał się najbardziej niesprawiedliwy dla Samsona, który zajmując czwarte miejsce w swojej grupie zmuszony jest w myśl regulaminu rozgrywek powędrować do klasy C., podczas gdy cały szereg słabszych zespołów, nie posiadających żadnej przeszłości sportowej pozostaje w wyższej klasie.

Mamy tu głównie na myśli zespoły prowincjonalne, których cała rola w sporcie piłkarskim Łodzi ogranicza się głównie do rozegrania w ciągu sezonu kilku spotkań.

Jak dalece pech sprzyjał drużynie Samsonu świadczy fakt, że zowdzięczając jedynie słabszemu stosunkowi bramek od swego poprzednika zespół ten zakwalifikowany zostanie do klasy C.

Charakterystycznem jest również, że Samson lwią część spotkań przegrywał z różnicą jednej bramki, Klub ten został również, eż nadto pokrzywdzony przez OKS., gdyż niemal wszystkie spotkania mistrzowskie tej drużyny prowadzili przygodni sędziowie, i tylko w b. nielicznych wypadkach zjawiali się na zawody Samsonu sędziowie, wyznaczeni przez OKS.

Te napozór mało mówiące fakty, przyczyniły się jednak do tego, że Samson zadebiutuje w przyszłym sezonie w najniższej klasie footbalowej.

Jak dalece przypadek odegrał ważną rolę w tegorocznych grach mistrzowskich świadczy również fakt dojścia do finału Biegu.

W rozgrywce grupowej faworytem był zespół S.S.K.M. z Chojen i tylko dzięki powtórzeniu jakiejś rozgrywki na czoło wysunął się Bieg.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał się również Bieg do jednej grupy z ŁTSG. II i mimo 2-ch przegranych spotkań z rez. czarno-białych zostaje zakwalifikowany d ofinału.

Nie kwestjonując bynajmniej umiejętności i walorów tego zespołu, przyznać trzeba otwarcie, że istniejący od niedawna „Bieg" jest prawdziwym „dzieckiem szczęścia" footbalu łódzkiego i jeśli los nadal okaże się łaskawym dla tego zespołu, będziemy świadkami nienotowanego wprost w dziejach footbalu wypadku, że drużyna istniejąca zaledwie kilka miesięcy dostaje się do klasy A. (k).

Tysiąc dolarów

za jeden występ.

Prasa amerykańska podaje warunki na jakich Nurmi startować będzie w Ameryce.

Oto słynny meneger Tex Richard ofiarowuje wielkiemu finnowi po 1000 dolarów za jeden występ. Turniej Nurmiego rozpocznie się w styczniu i doskonały lekkoatleta zamierza w stosunkowo krótkim czasie zarobić sporą sumkę, by móc następnie wogóle wycofać się z czynnego życia sportowego.

Polski Śląsk—Niemiecki Śl. 10:6.

Zwycięstwo bokserów polskich.

Mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami polskiego i niemieckiego Śląska rozegrany w Raciborzu, przyniósł zwycięstwo polakom w stosunku 10:6.

Wyniki były następujące: Moczko (P) bije Niklowitscha na punkty, Pyka (P) bije Scheleitchauera na punkty Machlon (N) bije Radwańskiego na punkty. Wochnik (P) bije Kulę na punkty, Klarowicz (P) bije Mildnera na punkty, Reinert (N) bije na punkty Wieczorka, Winkler (N) bije Zimniowskiego na punkty, a Kupka (N) bije Schonchofa przez k. o.

Automobilizm łódzki

w przededniu lepszej przyszłości.

Przed sobotnim zjazdem międzynarodowym w Warszawie.

W sobotę i niedzielę b. tygodnia odbędzie się w Warszawie międzyklubozjazd automobilowy.

Doroczny ten zjazd obesłany będzie bogato przez Łódź. Jak się dowiadujemy, Łódzki Automobilklub będzie reprezentowany przez pp.: wiceprezesów Karola Steinerta i Franc. Leonarda, przewodniczącego komisji sportowej inż. K. Kańczyńskiego, Gołkonta, Aleks. Schichta, Edmunda Teschego i Kindermana.

Automobilklub łódzki występuje na zjazd z licznymi postulatami, wnioskami i propozycjami. Między innemi Łódź zgłasza następujące dezyderaty:

1) Palącą i najżywotniejszą kwestją Ł. A. K. jest uzyskanie specjalnego kredytu przez Dyrekcję Robót Publicznych w Łodzi na przebudowę wzgl. naprawę szos na obrębie 25 klm. naokoło Łodzi. Powiat łódzki, zgierski i łaski mają do czynienia z przypuszczalnie najcięższyczynienia z przypuszczalnie- z najcięższym i największym ruchem kołowym w państwie, a otrzymują te same kredyty co inne zupełnie spokojne powiaty.

O stronie dróg pod Łodzią nie potrzebujemy wiele mówić, gdyż szosy drugiego miasta w państwie są okrzyczane. Dotychczasowe naprawianie szos oraz zwężanie jezdni ze względu na brak kredytów jest tylko krótkotrwałem a bezcelowem zużywaniem pieniędzy.

2) Wprowadzenie w czyn w całem państwie zarządzenia władz w Warszawie co do patroli lotnych policyjnych na drogach. Kary administracyjne za niestosowanie się do przepisów drogowych dają całkiem dobre wyniki, dlatego też jesteśmy przekonani, że akcja ta prowadzona z energją w dzień i nocy przez lotne patrole zmniejszy niebezpieczeństwo jazdy na naszych drogach.

3) Celem ożywienia sezonu automobilowego w czasie zimowym od 1 stycznia do 15 marca proponuje Ł. A. K., odbycie jazdy teamowej (grupa pięciu wozów w sumie 12 do 15 litrów) na zasadach zjazdu gwiaździstego. Mianowania przez kluby względnie fabryki lub władze, otwarte dla wszystkich. Miejsce zjazdu — Lublin lub Kielce.

4) Celem ułatwienia orjentacji podczas imprez, dalej celem zmniejszenia kosztów dla poszczególnych klubów, Ł. A. K. proponuje wprowadzenie jednakowych odznak dla wszelkich władz klubowych i sportowych.

5) Ł. A. K. prosi o rozważenie środków, celem uzyskania większego wpływu organizacji samochodowych u władz na sprawy samochodowe i kołowe.

Ł. A. K. jest zdania, że nowa ustawa jest cofnięciem się w tył, gdyż zniosła ona cały szereg przywilei, jak prawo delegowania członków do komisji organizacyjnej, delegatów klubowych przy naradach nad ruchem kołowym i t. d.

6) Nowy regulamin mistrzostwa Polski jest, zdaniem Ł. A. K., dobrze przemyślany i uzyska przypuszczalnie ogólną aprobatę. W szerokich kołach automobilistów daje się jednak słyszeć coraz częściej zdanie, że imprezy (wyścigi, raidy i t. d.) nie dają wogóle żadnych szans amatorowi. — Stan ten z roku na rok się przesuwa na niekorzyść amatorów, tak, że nasuwa się konieczność zarządzenia w jakikolwiek sposób usuwaniu się amatorów od imprez sportowych.

Ł. A.K. po przeprowadzeniu badań nad analogicznemi stosunkami i innych sportach proponuje, ustalenie tytułu mistrza amatora, na podstawie tego samego regulaminu dla jeźdźca, który nie jest związany w żaden sposób z firmami samochodowemi i żadnych świadczeń w jakiejkolwiek bądź formie od fabryk i firm nie otrzymuje.

Dalej, Ł. A. K. przedstawia zjazdowi projekt swego kalendarza, który przewidywać będzie:

Zjazd gwiaździsty do Łodzi.
Wyścigi (w maju).
Gimkhanne.
Konkurs piękności samochodu (czerwiec).
Raid wojewódzki (wrzesień).
Raid teamowy międzyklubowy.

Ex mistrz Polski

Czetwertyński na Riwierze.

Ex mistrz Polski w tennisie Czertwertyński przebywa obecnie w Paryżu, lecz już w bieżącym miesiącu wyjedzie na Riwierę, gdzie weźmie udział w całym szeregu międzynarodowych turniejów tennisowych.

Nowe władze

sekcji motocyklowej Unionu.

W ubiegły piątek odbyło się w lokalu S.S. Union walne zebranie sekcji motocyklowej tego klubu. Przewodniczył zebraniu wicepr. Unionu p. Landeck. Assesorowie pp. Steinert i Triebe. Sekretarzował p. B. Fude.

Wybory dały następujące rezultaty: Prezwodniczący sekcji motocykl. — p. B. Fude, zastępca przewodniczącego — p. W. Grabowski.
Sekretarz I — p. R. Heidrich.
Sekretarz II — p. J. Werner.
Gospodarz — p. H. Schönborn.
Kapitan sportowy — p. H. Grabowski.
Zastępca I — p. E. Drebert.
Zastępca II — p. O. Aj.
Komisja sportowa — pp. W. Steinert inż. K. Seidel i p. H. R. Nestler.

Warta nie protestuje

przeciwno przegranej z Turystami.

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Warty komunikuje, że w sprawie meczu Warta — Turyści (0:1) nie nadeśle do Zarządu Ligi żadnego protestu. Wiadomość o proteście ukazała się w prasie warszawskiej, gdyż krążyły pogłoski, jakoby Warta miała mecz ten zaprotestować ponieważ Turyści domagali się zmiany sędziego kpt. Barana.

Rewja gimnastyczna

odbędzie się w Łodzi.

Jak się dowiadujemy odbędzie się w dniach 15 i 16 b.m. w sali Gimn. Niemieckiego wielki pokaz gimnastyczny urządzony przez wojewódzki komitet Wychowania Fizycznego. W pokazie tym wezmą udział wszystkie grupy gimnastyczne, ćwiczące pod okiem Okręgowego urzędu wychowania fizycznego, zarówno męskie jak i żeńskie. Ze względu na propagandowy cel tej rewji, zaproszone zostaną najwyższe osobistości ze świata społecznego naszego miasta.

Ostatnia minuta.

Wskrzeszenie komisarzy politycznych
w armji sowieckiej.

Moskwa, 5 grudnia.

Rewolucyjna Rada wojenna ogłosiła zwrócony do armji czerwonej rozkaz dzienny o wskrzeszeniu instytucji wojskowych komisarzy politycznych w wojsku sowieckiem.

Stanowiska te zniesiono w 1925 r. z inicjatywy ludowego komisarza wojny Frunzego. Uprawnienia komisarzy wojskowych przekazano wówczas dowódcom oddziałów.

Woroszyłow
zesłany do Kisłowodska.

Berlin, 5 grudnia.

Wyjazd przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej Woroszyłowa do Kisłowodzka pozostaje w ścisłym związku z istnieniem poważnej różnicy zdań w zakresie zagadnień sowieckiego życia politycznego pomiędzy Woroszyłowem a generalnym sekretarzem sowieckiej partji komunistycznej Stalinem.

Według informacji korespondenta tarcia te powstały na tle zagadnienia aprowizacyjnego. Woroszyłow jest bowiem przeciwnikiem zmuszania rolników do sprzedawania zboża po cenach urzędowych.

Astrachań pod wodą.

Astrachan, 5 grudnia.

Astrachan, nad morzem Kaspijskiem, został nawiedziony powodzią i trzęsieniem ziemi. Powódź została spowodowana przez wielki przybór wody w dolnej Wołdze. Całe miasto jest pod wodą, a mieszkańcy jego schronili się na dachy domów. Wiele domów zostało przez wodę podmytych i obalonych. Pozatem dało się kilkakrotnie odczuć trzesienie ziemi.

Zepsucie
w szkołach niemieckich.

Berlin, 5 grudnia.

Poufny komunikat szkół w Göttingen stwierdza, iż w bieżącym roku szkolnym do wyższych klas nie przyjęto 30 młodych dziewcząt od 15 do 16 lat, ponieważ oględziny lekarskie wykazały u nich choroby weneryczne.

Pewna liczba uczenic musiała szkołę opuścić „dobrowolnie", gdyż oczekiwała rozwiązania.

Berliński zboczeniec
oblewał kwasem suknie kobiet.

Berlin, 5 grudnia.

Policja kryminalna ujęła 30-letniego mężczyznę, który od szeregu miesięcy grasował w halach targowych i na ożywionych ulicach i pod wpływem dziwnego zboczenia seksualnego oblewał mocnym kwasem kobiety i młode dziewczęta lepiej odziane.

Kwas wypalał w odzieniu dziury.

Proces o szpiegostwo ekonomiczne
na rzecz Francji.

Berlin, 5 grudnia.

Dziś rozpoczął się w Ludwigshafen w Palatynacie nad Renem proces wytoczony kilku urzędnikom obywatelom niemieckim o szpiegostwo ekonomiczne w fabrykach chemicznych na rzecz przemysłu francuskiego.

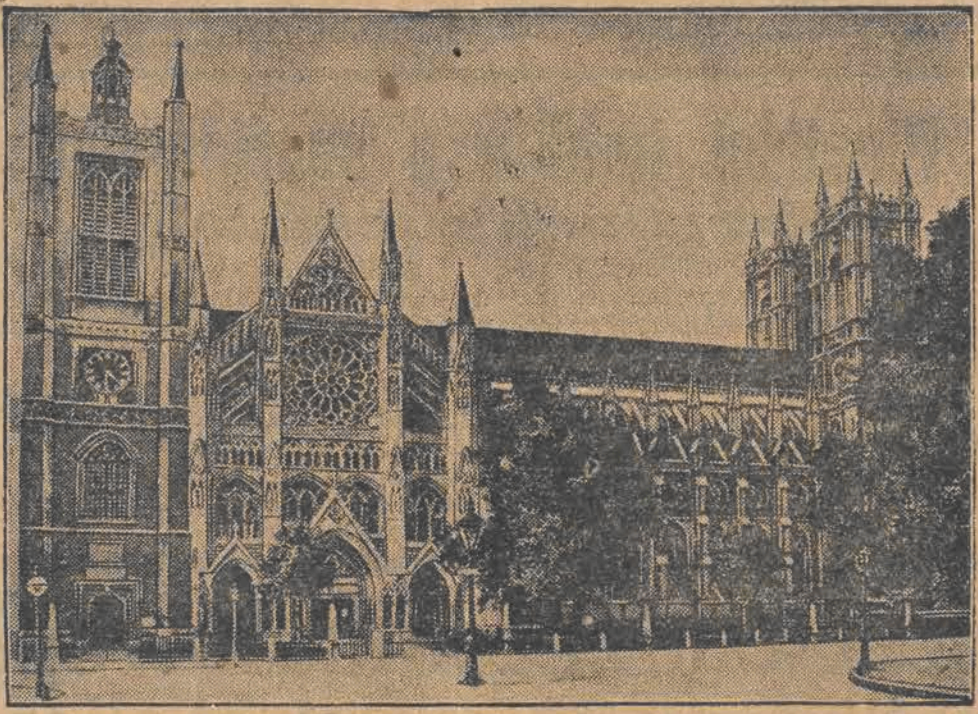
Jeden z oskarżonych był wybitnym seperatystą, co w akcie oskarżenia gra dużą rolę.

Obłęd sportowy.

Londyn, 5 grudnia.

Dwaj studenci w Oxfordzie popełnili samobójstwo, ponieważ jako słabowici nie mogli na równi z pozostałymi kolegami uprawiać sportów.

Ciężka choroba króla Anglji



Słynny londyński Westminster, w którego podziemiach znajdują się grobowce królów angielskich.

Król Anglji Jerzy



...w cywilu.



...w uniformie.

Przed wyborami prezydenta Austrji.



WILHELM MIKLAS.
prof. gimnazjalny, członek partji chrześcijańsko-socjalnej, jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na prezydenta Austrji. Ma 57 lat.



Drugim kandydatem na prezydenta Austrji jest członek tej samej partji dr.
FELIKS FRANK,
poseł austrjacki w Berlinie. W pierwszym gabinecie dr. Seipla, zajmował on stanowisko vice - kanclerza.

Nie skazujcie siebie samych na nędzę, wygnanie i poniewierkę przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Narzeczona Lindbergha.



MISS ELISABETH MORROW,
córka amerykańskiego posła w Meksyku, została szczęśliwa narzeczoną słynnego amerykańskiego lotnika.

Niebezpieczna kuracja gwiazdy filmowej.



ELGA BRINK,
znana gwiazda filmowa zachorowała niebezpiecznie po zażyciu „cudownego" środka na nerwy, zaleconego jej przez pewnego berlińskiego „magnetopatę". Wraz z nią rozchorowało się jeszcze wiele osób, które przebywały kuracje u tego „doktora". „Magnetopata" został zaaresztowany.

Albańska zemsta.



ZIA VUCITERNA,
który podczas rozprawy sądowej w Pradze zastrzelił studenta albańskiego Bebi z zemsty za to, że Bebi w swoim czasie w jednej z kawiarń praskich zamordował posła albańskiego Cena Bega.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10) b.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpo w. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.